Susanna Wright: To Eliza Norris - at Fairhill / Do Elizy Norris w Fairhill (tł. Ela Binswanger)

Susanna Wright: Do Elizy Norris w Fairhill

Od kiedy Adam przetarg z pierwszą Matką wygrał,
By dolą jej kierować, rządzić & cześć, finał,
Już to prawo niezbite, raz na zawsze, & stąd,
Zawisło niczym fatum, on miał władzę & rząd,

Część plemienia radośnie ten wzorzec wypełnia
I despotyczny dyktat przemocy się spełnia,
(Bez żadnej wyższej cnoty w ich ciasnych umysłach):
Kontrola nad kobietą wszechwładna & ścisła.

Ale kobietom także idzie w sukurs rozum,
I pytają się siebie, skąd takie kuriozum,
Że niby prawo wyższe (ewidentny pretekst)
Tak częste bezpodstawnie & z pokrętnym sensem,

Nie ze źródła mądrości, nie z Boga kodeksu,
Niby czemu mężczyzna miałby bać się seksu;
Zakładając, że Rozum rządzi tą strukturą,
To Rozum rządzi mądrze, każdą płcią po równo.

Prawo jest ponad ludźmi, nad ludzką kontrolą,
Nie ma płci żadnej dusza, to wszystkim wiadomo;
Zgodna, słaba kobieta, gdy wzmocni ją siła,
Zrzuca ów łańcuch jarzma, co matka nosiła;

Ta, której argumenty wciąż trafiają w próżnię,
Próbuje podbić stronę nieugiętą różnie,
Przymilnym komplementem, łagodną perswazją,
Udaną uległością, podstępną inwazją,
Pnie się niepostrzeżenie do samego serca,
A tam panuje ciemiężca -

Lecz ciebie, której żadna gra nie przekonuje

Nie zmuszą do posłuchu, to ty decydujesz,
Chcesz sama być królową w należnym ci miejscu,
Wolną & niezależną, w swym bezpiecznym sercu,
Widzisz, jakie pokusy błądzącą nęcą płeć,
I te inteligentne - a jest ich niewiele,
Gdyż ludźmi rządzą żądze, dziecka radość chcą mieć.

Więc błogosław ten wybór, który dał ci młodość,
Od dziwnych form & cieni, po prawdy niezłomność,
Znajdujesz ją w czas wolny, czas emerytury,
Z dala od dumnych, ważnych, gorliwych & próżnych,

Gdzie wiejski widok błogi, błoga rozkosz duszy,
Niech ci się cieszy serce & myśl mózg rozruszy,
Każda od nowa scenka, istny cud Natury,
Nawet zimą, gdy szarość pochłania szczegóły,

Przymrozki & zimowe & lipcowe słońca,
Namaluj pory roku, wracają bez końca,
Niech cię tęcza zachwyca, niech zadziwia oczy,
Gdy łukiem w pstrych kolorach po niebiosach kroczy,

Patrzysz na mijające barwy w ich blednieniu,
Jak stopniowo & długo nikną w szarym cieniu,
Już tylko blade mgnienie, tak czyste & piękne,
Wkrótce też niewidzialne, ten los & mnie sięgnie,

Gdy ciepły strumień życia pod złym śmierci tchnieniem,
Wnet w żyłach się zatrzyma wiecznym zamrożeniem;
Choć świadoma o wiele wyższej pustki w dali,
Sprawiedliwych jest prawem przemilczeć uwagi.

Daj mężczyźnie tę skazę, ukochaną władzę,
On rządzi uległymi, weź to pod rozwagę;
Gdy pozbawiony władzy stanie w boskim świetle,
Aniołowie rozsądzą, kto miał prawo większe,

Wszystko, co możesz zrobić: dać mu się przekonać,
Żeś kobietą mu równą, równa jest mu żona,
Swoim przykładem wstrząśnij starożytnym prawem
I sama dziś zabłyśnij, niech pójdą twym śladem.

(-1750; "&" jak w oryginale "and"/"i", wersyfikacja zmieniona z en bloc na zwrotki z powodu długości wiersza)

*

Susanna Wright: To Eliza Norris - at Fairhill

Since Adam, by our first fair Mother won
To share her fate, to taste, & be undone,
And that great law, whence no appeal must lie,
Pronounc'd a doom, that he should rule & die,
The partial race, rejoicing to fulfill
This pleasing dictate of almighty will
(With no superior virtue in their mind),
Assert their right to govern womankind.
But womankind call reason to their aid,
And question when or where that law was made,
That law divine (a plausible pretence)
Oft urg'd with none, & oft with little sense,
From wisdom's source no origin could draw,
That form'd the man to keep the sex in awe;
Say Reason governs all the mighty frame,
And Reason rules in every one the same,
No right has man his equal to control,
Since, all agree, there is no sex in soul;
Weak woman, thus in agreement grown strong,
Shakes off the yoke her parents wore too long;
But he, who arguments in vain had tried,
Hopes still for conquest from the yielding side,
Soft soothing flattery & persuasion tries,
And by a feign'd submission seeks to rise,
Steals, unperceiv'd, to the unguarded heart,
And there reigns tyrant -

But you, whom no seducing tales can gain
To yield obedience, or to wear the chain,
But set a queen, & in your freedom reign
O'er your own thoughts, of your own heart secure,
You see what joys each erring sex allure,
Look round the most intelligent - how few
But passions sway, or childish joys pursue;
Then bless that choice which led your bloom of youth
From forms & shadows to enlight'ning truth,
Best found when leisure & retirement reign,
Far from the proud, the busy & the vain,
Where rural views soft gentle joys impart,
Enlarge the thought, & elevate the heart,
Each changing scene adorns gay Nature's face,
Ev'n winter wants not its peculiar grace,
Hoar frosts & dews, & pale & summer suns,
Paint each revolving season as it runs,
The showery bow delights your wond'ring eyes,
Its spacious arch, & variegated dyes,

You watch the transient colours as they fade,
Till, by degrees, they settle into shade,
Then calm reflect, so regular & fine,
Now seen no more, a fate will soon be mine,
When life's warm stream, chill'd by death's fey hand,
Within these veins a frozen current stands;
Tho' conscious of desert superior far,
Till then, my friend, the righteous claim forbear -
Indulge man in his darling vice of sway,
He only rules those who of choice obey;
When strip'd of power, & plac'd in equal light,